ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

Nr. 31.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Grzegorza W pap.
Jutro: Nicefora bisk.

Poznań, Wtorek 12 Marca 1878.

Wschód słońca 6.25, zach. 5.56.
Długość dnia 11 god. 30 min.

Poznań, 11. marca.

— * **Patron Kółek rólniczych** zamieszcza w „Gospodarzu“ następującą odezwę:

Szanowne Zarządy Kółek rólniczo-włościańskich zawiadamiam niniejszem, że Walne Zebranie Delegatów Kółek rólniczo-włościańskich odbędzie się dnia **23. marca r. b.** (w sobotę) o godzinie 3ej minut 15 z południa w Poznaniu w Bazarze, na które pp. Prezesów i po dwóch delegatów z każdego Kółka uprzejmie zapraszam.

Porządek obrad następujący:

1. Zagajenie zebrania i sprawozdanie Patrona.
2. Skompletowanie bióra prezydyalnego.
3. Wykład — O zamożności włościańskiego stanu, jako stanu rolniczego — ks. Antoniewicz.
4. Wykład — O bogactwie krajowem i sposobach podniesienia takowego — pan Chojnacki.
5. O zabezpieczeniu od ognia i gradu — Patron.
6. Wnioski członków.

*Maksymilian Jackowski*,
Patron Kółek rolniczo-włościańskich.

— * **Od Komitetu** ściślejszego, zajmującego się wysłaniem deputacyi do Rzymu, odbieramy pismo następujące:

Adres, uchwalony do Ojca św. na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu dnia 7. marca rb., jest tylko wyrazem zgromadzonych wiecowników. Koniecznem jest, aby się stał wyrazem ludności katolickiej obydwóch naszych archidyecezyi. W tym celu powinni wszyscy w jakibądź sposób oświadczyć, że do uchwalonego adresu przystępują. Ze względu tak na krótkość czasu, jak i na to, że przed rokiem dopiero kroćie tysięcy podpisów naszych u stóp Ojca św. Piusa IX złożonych zostało, uznał więc zbieranie podpisów za zbyteczne.

Jako najprostszy sposób wypowiedzenia łączności z adresem uważamy, aby każda parafia lub gmina przez swoich proboszczów, albo inne odpowiednie osobistości, przystąpienie swoje w pismach publicznych zadokumentowała.

Poznań, 9. marca 1878 r.

Komitet.

— * **W Krotoszynie** odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 14. bm. o godz. 11. pierwsze Walne Zebranie Czytelni ludowych w powiecie krotoszyńskim w hotelu p. Kuszke, co niniejszem przypominamy, aby udział na zebraniu był najliczniejszy.

— * **Na wiecu** prowincyonalnym poruszono bardzo ważną myśl zakładania w obu archidyecezyach Stowarzyszenia Matek Chrześciańskich. Zajął się tem głównie ks. lic. Jaskulski, prob. z Śniecisk, który na wiecu rzecz tę objaśniał w osobnej pięknej mowie. Poniżej podajemy ustawy, aby zapoznać czytelników naszych bliżej z zadaniem tegoż Stowarzyszenia, przyczem dodajemy, że po rady i wskazówki należy się udawać do ks. subregensa Antoniewicza w Gnieźnie. Ustawy tak brzmią:

Tymczasowe ustawy
Stowarzyszenia Matek Chrześciańskich
pod opieką św. Moniki.

1. Stowarzyszenie w parafii..... jest filią Arcybractwa Matek Chrześciańskich w.... i stoi pod zależnością i kierunkiem miejscowego prawowitego dusz pasterza, lub pod zależnością innego prawowitego kapłana w parafii, a w parafii osieroconej pod zależnością i kierunkiem sąsiedniego dusz pasterza.

2. Celem Stowarzyszenia jest przymnożenie łask do dobrego wychowania dzieci, o które błagają matki chrześciańskie; a w szczególności:
a) uproszenie u Boga przez wspólne modlitwy błogosławieństwa dla siebie;
b) zapewnienie dzieciom wychowania w duchu Kościoła katolickiego;
c) pielęgnowanie ducha religijnego w rodzinach.
Patronką Stowarzyszenia jest św. Monika.

3. Do Stowarzyszenia należeć może każda matka katoliczka.

4. Obowiązki należących do Towarzystwa są:
a) kazać wpisać imię, nazwisko i miejsce pomieszkania w rejestr Matek Chrześciańskich,
b) codziennie zmówić modlitwę 2gą poniżej umieszczoną;
c) o ile to możliwą, jeden raz w miesiąc ofiarować komunią św. na intencyą wszystkich stowarzyszonych matek, albo przynajmniej być na mszy św. i na niej w tej intencyi odprawić komunią duchową:
d) uczęszczać jak najregularniej na zebrania miesięczne:
e) czuwać nad tem, aby się dzieci pilnie uczyły w domu religii i samym je uczyć i pomagać; czuwać nad tem, aby pilnie uczęszczały do kościoła i na nauki katechizmowe, w odstępach czasu na zebraniu ułożonych przystępowały do sakramentów świętych. Obowiązkiem ostatecznie matek, których dzieci po za domem się kształcą, jest zapewniać się przez świadectwa, że dzieci ich pod obu względami zadość czynią obowiązkom swoim, a oddawać je do pensyonatów tem zaleconych, że czuwają nad religijnem i moralnem ich wychowaniem;
f) rozciągnąć tę samę opiekę nad dziećmi moralnie zaniedbanemi i sierotami, a w szczególności przygarniać je do siebie, uczyć, zachęcać do spełniania praktyk religijnych, umieszczać po domach szczerze katolickich.

5. Każdą matkę należącą do Stowarzyszenia, uprasza się o datek dobrowolny na pokrycie wydatków na nabożeństwo, koszta druku, korespondencyą i biblioteczkę.

6. Stowarzyszeniem kieruje duchowny przełożony i rada Matek Chrześciańskich. Przełożony może sobie przybrać zastępcę.

7. Rada, której przewodniczącym jest prawowity dusz pasterz albo jego zastępca, albo prawowity dusz pasterz sąsiedniej parafii, składa się z przewodniczącej, jej zastępczyni, sekretarki i bibliotekarki. Wszystkie mianuje co rok przełożony duchowny.

8. Zebrania odbywają się raz w miesiąc i to w dniu, do którego dla Matek Chrześciańskich przywiązany jest odpust, albo w niedzielę, którą oznaczy przełożony duchowny. On czuwa na nich nad porządkiem i treścią obrad. Przedmiotem obrad na tych zebraniach winny być kwestye tyczące się wychowania dzieci; odbywać się winny czytania duchowne, albo prawowity dusz pasterz udzielać będzie wskazówki potrzebne. Przełożona zapisuje doznane szczególniejsze łaski, które miłosierdzie Boże może na modlitwy Stowarzyszenia rozlewać zechce.

9. Towarzystwo ma biblioteczkę, a w niej książki tyczące się wychowania dzieci i książki do czytania dla dzieci. Książki wypożyczają się aż do ośmiu tygodni. Książki te zakupuje i sprowadza Zarząd.

10. Organem Towarzystwa tymczasem jest pismo „Monika“, wychodzące na Górnym Szląsku.

11. Corocznie odbywać się będą dla Matek Chrześciańskich ćwiczenia duchowne albo na miejscu, albo w Poznaniu.

12. W dzień św. Moniki, 4. maja, odprawiać się będzie msza św. na intencyą matek, a po niej walne zebranie, na którem zdawać się będzie sprawa z prac Towarzystwa z całego roku, złożą się i rachunki.

13. Matki chrześciańskie, nie mające Stowarzyszenia w miejscu, mogą imiona swoje zapisywać na innem miejscu, aby brać udział w modlitwach, dobrych uczynkach i odpustach Stowarzyszenia.

Zgromadzeni przyjęli także następujące rezolucye:

Zgromadzeni dziś na wiecu polsko-katolickim uznają konieczność zaprowadzenia Stowarzyszenia Matek Chrześciańskich w archidyecezyach Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, i odzywają się do matek, aby na podstawie statutów, ogłoszonych na wiecu, licznym w nim udziałem dowiodły, że rozumieją dzisiejsze potrzeby Kościoła.

Zebrani na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu dnia 7. marca oświadczają najzupełniejsze zaufanie do Kół parlamentarnych polskich w Berlinie — najzupełniejszą zgodność co do obrony praw, narodowości i Kościoła.

W sprawie szkoły przyjął wiec taką rezolucyą:

Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu protestują uroczyście:

I. przeciwko już dokonanym, jako też zamierzonym zmianom szkół wyznaniowych na symultanne czyli bezwyznaniowe;

II. przeciwko usunięciu duchownych od inspekcyi nad szkołami elementarnemi i od wykładu religii świętej;

III. przeciwko wykluczeniu ze szkół ludowych i niższych klas gimnazyalnych języka polskiego jako wykładowego;

IV. przeciwko samowolnemu zmniejszaniu liczby godzin lekcyi religii i języka polskiego w tychże szkołach.

Żądają natomiast:
1) rewizyi prawodawstwa szkolnego;
2) ścisłego przestrzegania istniejących przepisów władz prowincyonalnych;
3) aby świeccy nauczyciele bez upoważnienia od władzy duchownej (missio canonica) nie uczyli religii.

Wzywają gorąco rodziców i opiekunów, aby, uzupełniając niedostateczne działanie szkoły pod względem religijnym i narodowym, sami w tych dwóch mianowicie kierunkach opiekę nad dziećmi rozciągnęli; nakoniec polecają dozorom szkolnym, ojcom rodzin i całym gminom, aby, zbadawszy dokładnie niedostatki poszczególnych szkół, praw swoich przez wszystkie instancye na drodze legalnej dochodzili i o usunięcie nadużyć się starali. Ostateczną instancyą w tej mierze stanowić będą posłowie nasi, którym wszelkie materyały z uzasadnionemi zażaleniami przesłać należy.

— * **Jesteśmy** wezwani na mocy zapadłego wyroku do zamieszczenia artykułu następującej treści:

Nr. 88 „Orędownika“ z dnia 28. lipca stwierdzono, iż nauczyciel Kulawski w Łopiennie pouczał dzieci szkólne, że zdejmowanie czapek itd. przed figurą św. jest bałwochwalstwem, polega na nieprawdzie.

Łopienno, 4 marca 1878.

Kulawski, nauczyciel.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W dniu 6. b. m. toczył się w Królewcu w apelacyi proces, którego przyczyna była następującą:

Ks. Wadkowski ze Św. Lipki został oskarżony przez żandarma, iż w dniu 14. sierpnia zeszłego roku na cmentarzu w Gietrzwałdzie spowiedzi słuchał. Sąd widząc w tem przestępstwo przeciw prawom majowym, skazał ks. Wadkowskiego na 100 m. lub 3 tygodnie więzienia kary. Ks. Wadkowski apelował i przytaczał na swoje uniewinnienie, że tylko swoich parafian w Gietrzwałdzie spowiedzi słuchał. Jednakże trybunał królewiecki nie uniewinnił obżałowanego, tylko zmniejszył karę skazując ks. Wadkowskiego na 30 mk. lub 3 dni więzienia.

**Pszczew**, 10. marca. Nasze miasteczko nie pozostało po za drugiemi i dnia 3. mb. w dzień koronacyi Ojca św. Leona XIII kościół i miasto

jaśniały rzęsistemi światłami, z wyjątkiem kilku obywateli, którzy się liberalizmem zarazili od kulturników. Po onym dniu radości dowiedzieliśmy się smutnej nowiny: Otóż naszemu kochanemu księdzu Witołdowi Marchwińskiemu wstrzymał rząd wypłatę, pensyi wikaryjuszowskiej, którą pobierał z kasy proboszczowskiej w ilości 750 marek rocznie i 12 sążni drzewa. Ksiądz Marchwiński będzie swojej należytości drogą sądową dochodził, gdyż dla wikaryusza jest dochód z folwarku w Łowieniu przeznaczony.

Nauczycielowi w Łowieniu rejencya poznańska zakazała należeć do Banku Ludowego w Pszczewie! Mówią, że nauczyciel chętnie się chce z Banku wykluczyć, tylko prosi rejencyą, aby mu pożyczyła pieniędzy na spłacenie długu w Banku, które mu były koniecznie potrzebne na zasiew roli i kupno krowy, która mu zniszczała na nowej posadzie w Łowieniu.

**Kiełkowo** pod Wolsztynem, 6. marca Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Obory gminne odbyły się u nas w Kiełkowie pod Wolsztynem dnia 21. stycznia i wypadły dla nas dość pomyślnie, bo zostali wybrani sołtys, dwóch ławników i dwóch dozorów szkólnych wszyscy Polacy. I nie dziwota temu, boć prawie sami Polacy tu zamieszkują; jest nas tu do czterdziestu a Niemców tylko sześciu, a przy tem nasi tak się dzielnie brali do wyborów, jak gdyby Niemców było stu na jednego Polaka. Wyborowi przewodniczył komisarz p. Wessling z Wolsztyna, który wystąpił w obronie Niemców i przemówił do nas: że słusznie i sprawiedliwieby było, gdybyśmy jednego z nich do dozoru gminnego obrali, i do dozoru szkólnego także jednego.

Na to wystąpił jeden z naszych i powiedział: że jak innemi razy Niemców nie obraliśmy, tak i tą razą nikt z nas na Niemców głosować nie będzie. W tem poparł go drugi, który zauważył: jako religia katolicka w żadnej szkole tak nie jest zagrożoną, jak religia katolicka zagrożoną jest u nas i nie ma potrzeby, żeby ewanielicy do dozoru szkoły obrani być mieli.

I tak spisał p. komisarz protokuł: jako u nas są dwie konfesye, jednakże sami tylko Polacy byli wybrani, na co się Niemcy żalą. Co wzburzyło umysły wszystkich, bo my z Niemcami w zgodzie żyjemy i oćóżby się oni mieli na nas gniewać. Kiedy sami wiedzą, że my po wyborach żadnej krzywdy nie zrobimy.

Dnia 18. bm. będzie nowy dozór gminny jako i szkólny odbierał urząd od starych dozorów i jeszcze przy tem spokojni nie będziemy. Albowiem Niemcy zrobili — jak p. komisarz twierdzi — zażalenie do p. radzcy ziemiańskiego lub do rejencyi, jakoby jeden z nich do dozoru szkólnego koniecznie obranym być miał, i jako im to rejencya przyznaje, że jeden Niemiec być powinien. Tak p. komisarz powiedział w swojem biurze w niedzielę ostatnią, 3. marca do dwóch urzędników z Kiełkowa Józefa Tomysa i Michała Mani: żeście wtenczas nie chcieli wybrać, to teraz jeden Niemiec będzie bez wszystkiego, ani o tem mowy nie ma.

Nam się nie wydaje, żeby było prawo do tego, aby nam kogoś narzucać, do kogo nie mamy zaufania, bo nam się zdaje, żeby to było tylko nadużywanie prawa!

(Oczywiście trzeba dopilnować swego prawa i to się da zrobić, a p. komisarz nie potrzebuje się wcale o to gniewać, bo tu tylko chodzi o wyklarowanie się prawa. Co się tyczy wyboru sołtysa i dwóch ławników, toć p. komisarz nie będzie pewnie żądał, żeby mieli być wybrani tacy, których większość gminy sobie nie życzy. Na to gospodarze przystępują do wyborów gminnych, aby przy nich pokazali swoją wolę. Z wyborów szkólnych jest rzecz nieco odmienna. Jeżeli szkoła w Kiełkowie jest nie tylko dla katolików, ale i dla ewanielików i ewanielickich dzieci jest przynajmniej 25, to według prawa z 15. lipca 1814 r. komisarz ma racyą i jeden ewanielik musi należeć do dozoru szkólnego. Jeżeli zaś dzieci ewanielickich jest mniej jak 25, albo jeżeli szkoła jest zbudowana tylko dla katolickich dzieci, to tylko wtedy ewanielik może należeć do dozoru szkolnego, jeżeli go katolicy chcą i wybiorą, jeżeli zaś niechcą, to nie.

Tak sołtys jak ławnicy, jakoteż dozór szkólny musi być przez rejencyą potwierdzony. Rejencya nie może gminie narzucać urzędników wbrew prawu, gdyby jednakowoż rejencya miała to uczynić, sądząc że jest w prawie do tego, to trzeba się udać z zażaleniem do naczelnego prezesa, gdyby zaś to nie pomogło, to do ministra p. Friedenthala, ale prawa swego nie porzucać. Toć w owym artykule w nr. 13, gdzieśmy to pisali „o polskich czasach", z powodu czego niektórzy taki gwałt robią na „Orędownika", — przytoczyliśmy z umysłu słowa tego samego ministra p. Friedenthala, który powiedział do posłów naszych, ażebyśmy obywatele zanosili do niego skargi z dowodami na komisarzy i inne władze, skoro mniemamy, że dzieją się rzeczy nie według prawa. Że to gospodarze w niejednej okolicy sami robić muszą, o tem Wy tam Panowie pod Wolsztynem najlepiej wiecie, tego Wam nie potrzebujemy wcale dowodzić. Przyp. „Oręd.")

**Z pod Kluczborka**, 7. marca. Doczytałem się też w „Orędowniku," jak się gospodarze upominają do dobrych obyczajów, aby nie robili muzyki po szynkowniach, i bardzo nas to ubawiło. Namyśliłem się też napisać do „Orędownika," aby znowu tamci gospodarze czytali, jak to jest między naszymi gospodarzami, a co będzie nie dobrze, proszę poprawić, bo my tu Szlązacy nie potrafimy prawie, to jest dobrze po polsku mówić i pisać. (Trzeba się wkładać i czytać wiele książek polskich, ale dobrych. Przyp. „Oręd.") Oto w zeszłą niedzielę, w poniedziałek i wtorek odprawiliśmy w naszej parafii w Starych Budkowicach 40godzinne nabożeństwo. Za inszych proboszczów był tylko jeden dzień na nabożeństwo i to czwartek przed niedzielą zapustną, a te drugie dni były tylko na zabawach światowych spędzone, i też tak ludzie po szynkowniach wykrzykiwali, jak to „Orędownik" podaje o swoich. (To tylko w niektórych okolicach P. „Oręd.") Teraz już trzeci rok, jak jest insza odprawa nabożeństwa. Przez trzy dni były nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Parafia składa się z więcej, niżli 5000 dusz, blisko połowa tychże jest do Bractwa św. Różańca i Serca Jezusowego zapisana, za których też było w ostatni dzień nabożeństwo odprawione. Wtedy członkowie szli z zapalonemi świecami na ofiarę, co trwało od samego Ofiarowania aż do skończonej mszy św. W tych dniach tutejszy proboszcz odprawiał niby misyjne nabożeństwo; miewał on każdodziennie trzy kazania i to dwa polskie i jedno niemieckie, bo tu jest parafia pomięszana. Obrał on sobie za tekst: Pamiętaj człowiecze na twój ostatni koniec, a nie zgrzeszysz na wieki — i dowodził każdemu, roztrząsając sumienie, tak że co dzień to więcej do spowiedzi przystępowało. Co onemu proboszczowi, czcigodnemu ks. Wernerowi, nie trudno było, i od rana do 10 siedział na spowiednicy, poczem miał pierwsze kazanie po polsku, o 3 po południu po niemiecku, a o 5 wieczorem znowu po polsku. Tak więc nasza młodzież nie miała czasu iść do domu szynkownego, a znowu każdemu sumienie groziło iść na muzykę, gdy lud widział, że się sam ks. proboszcz tak męczy. I tak zwolna za przykładem czcigodnego dusz pasterza odwykli od szynkowni i choć w niedzielę muzykę zrobią, nikt na nią nie idzie, bo się już tak nałożyli, a nas ks. proboszcz jest na to bardzo zawzięty.

Tak to wiele można liczyć na pasterza; gdy on dobrze pasie, tedy i owieczki do niego przywykną i dobrze się utrzymują; ale gdy im pasterz raz przebaczy, to one drugi raz wracają do szkody. Mamy też tu w parafii bardzo porządnych gospodarzy i dobrze się utrzymują.

Takbym więc radził wszystkim gospodarzom tam z waszej strony, żeby sobie ten piękny przykład za nami wzięli, a tażby się dobrze utrzymywali i mieliby mniej szkody i nieszczęścia w domach. A to szkoda stanu gospodarskiego.

Co się też niedawno przydarzyło o milę od naszej parafii odległej wiosce w Turawskiej Ligocie (Elgutt-Thorawa). Była tam muzyka, i jak to na muzyce często bywa, tak i tutaj się przydarzyło, że przyszło do bijatyki i tak daleko, że nawet nożami żgali. Jeden drugiego uderzył w głowę i koniec noża został w kości; w szpitalu wyleczyły go Siostry, ale onego noża nie dobyto bo go nie natrafiono. Niedługo potem poszedł znowu na muzykę i tylko żartem uderzył go w to miejsce, gdzie koniec noża siedział, żelazo zadrasnęło mózg i Jan Flora w dwa dni umarł. Takie nieszczęścia znajdują ludzie na muzyce. — Zaszło też tu na Kupie (Kupp) nieszczęście przy młockarni, która zdrózgotała chłopakowi nogę; na to też po wsiach powinniśmy uważać. A teraz polecam Szanownych Czytelników Panu Bogu.

## Nowiny polityczne.

**Sprawy wschodnie.** W sobotę minioną odwiedził w. książę Mikołaj sułtana w Carogrodzie, pieczętując niejako temi odwiedzinami dopiero co zawarty pokój.

Jenerał Ignatiew jeszcze nie wyjechał do Petersburga, gdyż ma do załatwienia niektóre warunki pokojowe mniejszej wagi. I tak ułożył on z Safwetem baszą, tureckim pełnomocnikiem, warunki, na których mogą do swych własności powrócić zamieszkali w Bułgaryi muzułmanie, którzy przed najazdem moskiewskim uciekli. Wojska tureckie cofną się z ziem przechodzących pod inne panowanie w przeciągu 2 tygodni. Z nad Dunaju i z fortec ściągają się już zastępy tureckie do Carogrodu.

Z Berlina donoszą z pewnem zadowoleniem, że najpierwszą wiadomość o zawartem pokoju, przesłał car wujowi swemu cesarzowi Wilhelmowi do Berlina.

Kongres zbierze się z pewnością w Berlinie, ale jeszcze na pewno nie wiadomo kiedy. Książę Bismark przyjął już ofiarowane sobie na niem przewodnictwo.

— Wedle wiadomości z Wiednia, śmierć oporządziciela Bułgaryi księcia Czerkawskiego nie pozostanie bez wpływu na organizacyą tego księstwa. Moskale bowiem spostrzegłszy się, że „co nagle to po djable", wybiorą kogoś takiego z pomiędzy swoich, który mniej gwałtownie nad zmoskwiczeniem Bułgarów pracować będzie. Cel zawsze pozostanie ten sam, tylko środki i narzędzia będą zmienione. Korpus 50,000 moskiewski, który przez 2 lata stać będzie w Bułgaryi, ma się także przyczynić do utrzymania świeżo wyzwolonych Bułgarów w uległości woli cara.

Jako kandydata na tron przyszłego księstwa bułgarskiego wymieniają teraz księcia Aleksandra Rattenberga. Młody ten książę urodził się w roku 1857. i jest synem austryackiego jenerała i Julii Hauke, córki byłego polskiego ministra wojny, a siostry jenerała Hauke, który pod przydomkiem Bosaka walczył w powstaniu polskiem w roku 1863, a zginął w r. 1870 w wojnie francuzko-pruskiej. Książę Rattenberg odbył obecną wojnę jako podporucznik w wojsku moskiewskim. Przez brata carowej, który się z jedną Haukówną ożenił, jest on także z pokrewniony z carową. Mimo tych stósunków czysto moskiewskich księcia Rattenberga, Austrya godzi się podobno na jego kandydaturę. Niemcy też zapewne nic nie będą mieć przeciwko temu, więc chyba jedna Anglia zaprotestuje.

— Rumunia, która sama od siebie ma postawić warunki pokojowe Turcyi, żąda Dobruczy, wysp przy ujściu Dunaju położonych, Widyniu i 250 milionów franków wynagrodzenia za koszta wojenne. Inne wiadomości zapewniają, że Rumunia nie żąda powiększenia swego terytoryum, ale też nie pozwoli Moskalom urwać nic z tych posiadłości, które jej traktat paryzki w roku 1856. przyznał. Tymczasem do „Pol. Corr." z Bukaresztu donoszą, że Moskale, nie obawiając się protestu Rumunii i nie czekając na przyzwolenie kongresu, obsadzili wojskami swemi w dniu 6. b. m. miasta Besarabii rumuńskiej jako to: Ismaił, Kachul i Belgrad. Rada ministeryalna pod przewodnictwem księcia Karola postanowiła zaprotestować przeciwko temu zaborowi do mocarstw.

— Z Carogrodu telegrafują, że rząd turecki wystósował do mocarstw notę, w której je wzywa, ażeby skłoniły Grecyą do tego, iżby przestała popierać powstanie z Tessalii, Epirze i na Krecie. Gdyby mocarstwa do tego żądania skłonić się nie chciały, albo też Grecya nie zastósowała się do uwag mocarstw, natenczas wyśle Turcya silny korpus wojska do Tessalii i Epiru, który nadto wspierać będzie eskadra pancerników pod dowództwem Hobarta baszy. Na Kretę wysłano już wojsko, którego komendantem mianowany Nuri basza, a szefem sztabu Mehemed-Ali.

Kilkunastu tureckich urzędników wysłano do Odessy, celem sprowadzenia ztamtąd wysłanych w głąb Moskwy jeńców tureckich. Safwet basza będzie przedstawicielem Turcyi na kongresie.

— Podczas kiedy z Carogrodu donoszą, że Sulejman basza w niedzielę został przywieziony do stolicy, gdzie stanie przed sądem wojennym, do „Köln. Ztg." telegrafują, że Turcy zrobili z nim krótki proces, bo zaszywszy go w worek w morzu utopili. Niepodobieństwem istnie to nie jest, ale w każdym razie prędzej uwierzyć można w pierwszą wiadomość, boć Turcy to przecie nie Moskale, żeby się posługiwali tak doraźną niesprawiedliwością.

**Niemcy.** „Volks. Ztg." dowiaduje się, że książę Bismark tak się czuje cierpiącym, iż zaraz po uchwaleniu prawa o jego zastępstwie, wyjedzie za urlopem na dłuższy czas do Warzyna.

Tegoż samego zdania jest minister skarbu Camphausen, który nie chcąc dalej urzędować, a nie mogąc od cesarza doprosić się uwolnienia, zachorował, pewien że to przecież poskutkuje. A może też istotnie jest chory ze zmartwienia, iż projekta jego podatkowe poszły wniwecz.

— Wiadomem nam jest z rozpraw parlamentarnych, iż sam książę Bismark bronił żądanej dla ambasadora niemieckiego w Londynie podwyżki o kilkadziesiąt tysięcy marek, i uzasadniał to żądanie nadzwyczajną drożyzną panującą w Londynie. Na dowód zaś tej drożyzny przytoczył książę, iż za same cukry i ciasta na jeden bal potrzebne, zapłacił pewien bankier angielski 8000 talarów! Musi zatem poseł wielkich Niemiec mieć tyle pensyi, aby przynajmniej 400 tal. na jeden bal na cukry i ciasta wydać mógł.

Tej gratki nie mogli opuścić socyaliści. Smagają tedy niemiłosiernie i całą mowę księcia Bismarka i przytoczone w niej argumenta, namawiając swoich, by pamiętali w dzień wyborów; że poseł niemiecki więcej na cukry i ciasta w jeden dzień spotrzebuje, niż porządny rzemieślnik przez cały rok boży, na siebie, żonę i dziatki zarobić zdoła.

— Ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań wystósowali pytanie do wszystkich rejencyi, czy potrzebnem uczuć się daje zaprowadzenie urzędowej rewizyi trupów, i czy obecnie istniejące przepisy policyjne dostatecznie bronią od zawczesnego pochowania takich zmarłych, co do których mogą zachodzić wątpliwości, czy naturalną śmiercią umarli. Od sądu zatem władz miejscowych zależeć będzie, czy urzędowe oględziny zmarłych rząd prawem określi, czy też nie.

— Nie spuszczając się na swój własny rozum, zamyśla rząd wysłać do Ameryki 3 znawców, którzyby zbadali istniejący tam system podatku od tytoniu, i dopiero wedle tego amerykańskiego wzoru przykroi rząd podatek tytoniowy dla swych miłych poddanych.

**Francya.** Dopóki sądzono, iż konferencya mocarstw zbierze się w Baden-Baden, dopóty prasa francuska wstrzymywała się z wydaniem ostatecznego zdania, czy rząd francuzki ma wziąść w niej udział, czy nie. Gdy jednak zaczęto twierdzić, iż Austrya i Moskwa zgadzają się na to, by konferencya zebrała się w Berlinie pod rezydencyą księcia Bismarka, niechęć prasy francuskiej wybuchnęła gwałtownie, a „Repub. Fran.", organ Gambetty, ogłasza artykuł odradzający rządowi, by w takiej konferencyi wziął udział. „Gdy w roku 1870 — pisze jakiś podobno dyplomata w tem artykule — odwoływaliśmy się do pomocy całej Europy, dała nam ona obojętnie upaść. Po cóż mamy dzisiaj sankcyonować skutki wojny, w której nasza dyplomacya żadnego nie wzięła udziału? Nie biorąc udziału, w konferencyi sankcyonujemy sobie wolne na przyszłość ręce. Jest to prawem słuszności wobec gwałtu, prawem zabezpieczającem nadzieję przyszłości."

Jednak rząd francuski zdania te prasy pominął, i podobno przyobiecał już urzędownie swój w konferencyi mocarstw współudział.

**Austrya.** W dniu 8. bm. o godzinie 1 z południa umarł w Wiedniu Arcyksiążę Franciszek Karól, ojciec cesarza austryackiego urodzony dnia 7. grudnia 1802 r.

— Na interpelacyą Koła polskiego, dotyczącą pomordowanych przez Moskali Polaków, odpowiedział w zeszły piątek w Izbie poselskiej prezydent ministerstwa książę Auersperg, iż mimo zarządzonego przez władze śledztwa, zarzuty te niepotwierdziły się urzędownie. Co się zaś tyczy drugiej części interpelacyi, w której Koło polskie żąda, ażeby Austrya usiłowała na kongresie w tem kierunku działać na Moskwę, ażeby zmusić ją do sprawiedliwszego postępowania z poddanymi sobie Polakami, odpowiedział austryacki minister, iż kongres tylko dla załatwienia sprawy wschodniej będzie zwołany, a ztąd wszelkie inne interesa będą stanowczo z obrad tych wykluczone.

Wolno zatem będzie i nadal Moskalom tępić Polaków nie tylko u siebie, ale i na obcym terytoryum. Austrya przynajmniej przeciwko temu nie zaprotestuje, i będzie wołała zawsze twierdzić, że wszystko co o tem piszą i mówią, to czyste wymysły. Niech się krew polska leje, niech zbroczy się w niej honor Austryi, byleby tylko nie zadzierać o taką bagatelkę z Moskalem. Taką to opiekę daje Austrya poddanym swoim!

— Z Wiednia donoszą, że na posiedzenia delegacyi rząd wniesie nie tylko żądania 60 milionów złotych austryackich na cele wojenne, ale nadto będzie wymagał 7 milionów dodatkowego kredytu, na wsparcie dla wychodzców bośniackich.

**Z Rzymu** każą sobie telegrafować liberalne pisma, że Ojciec św. wystósował własnoręcznie pismo do cara, w którem wypowiada nadzieję, że podjęte zostaną na nowo układy, między Stolicą Apostolską a Moskwą, w sprawie Kościoła polskiego. Ojciec św. ma mieć zamiar uczynić podobny krok do cesarza niemieckiego, a nawet wysłać specyalnego posła do Berlina z propozycyami ugody. Tylko tak nazwani „nieprzejednani" między Kardynałami, mają jeszcze w tym względzie robić Ojcu św. trudności, i nie chcą się godzić na rozpoczęcie układów, tak z Niemcami jak i z Moskwą.

Z tego samego źródła donoszą, że gwardya papieska, szwajcarską zwana, będzie zupełnie rozwiązaną, ponieważ powstały między gwardzistami bunty, a to dla tego, że Ojciec św. przy swojem wstąpieniu na tron nie obdarzył ich zwykłemi w takim razie podarunkami.

Niepotrzebujemy dodawać, że te niepokojące wieści wymagają potwierdzenia.

---

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 11. marca. Któż to może zawczasu przewidzieć, co nasza policya postanowi? Sądziliśmy wszyscy, że tam, gdzie stary krzyż na moście stał, tam też będzie nam wolno postawić nowy. I magistrat był też tego zdania i zastrzegł sobie tylko, by krzyż był do mostu zastosowany, a zatem żelazny. Tymczasem policya postawiła przeciw temu swoje „niepozwalam," i to z tej przyczyny, że gdyby krzyż stał na środkowym filarze mostu, a ludzie czasami przed nim klękali, ucierpiałby na tem wolny każdego czasu przez most przejazd. A zatem możecie sobie krzyż postawić, ale na boku od strony Chwaliszewa w pobliżu spichlerza p. Engla.

Nam bo się zdaje, że gdyby zajmujący się postawieniem krzyża zapytali się wyższej instancyi o jej zdanie, toćby ono może ze zdaniem naszej policyi się nie zgadzało. Bo nie tylko w Poznaniu krzyże na mostach stoją, a wolny przejazd na tem nie cierpi.

— * **Komitet**, który się zajmie wysłaniem deputacyi do Rzymu, składa się z pp. Adolfa hr. Bnińskiego, księcia Romana Czartoryskiego, ks. kanonika Maryańskiego, Stefana Stablewskiego, Antoniego Starka i Fr. hr. Żółtowskiego. Panowie ci przybrali nadto do swego koła pp. Gustawa Potworowskiego, Władysława Taczanowskiego z Szypłowa, byłego prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim i Stefana Cegielskiego. Ci panowie porozumieją się z deputacyą galicyjską. Dowiadujemy się, że pan Stefan Cegielski z ważnych bardzo powodów od przyjęcia wyboru się wymówił.

— * **Na krzyż** na moście Chwaliszewskim złożyli: Z przeniesienia 86 mk. 50 fen. A. Z. 1 mrk., J. G. 50 fen. Ogółem wpłynęło dotąd 88 mk.

— * **Jeneralny** poczmistrz, p. Stephan, oświadczył na zapytanie w komisyi parlamentarnej, że rządowe biura telegraficzne przyjmują depesze we wszystkich językach a więc i po polsku, za to biura na stacyach kolejowych tylko po niemiecku.

— * **Redakcya** „Kuryera" wysłała w dzień koronacyi Ojca św. telegram do Rzymu z powinszowaniem i w kilka dni odebrała dla siebie i czytelników swych błogosławieństwo Ojca św.

— * **W obecnym** roku stawiło się do egzaminu abituryenckiego raptem aż 4 uczni z naszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny, podczas gdy w dawnych latach po 30 nie rzadko stawało. Z tych zaś 4, jeden się cofnął po niedostatecznym wyniku prac piśmiennych, jeden się cofnął w czasie egzaminu ustnego, a dwóch przepadło. W każdym razie niepokojący to objaw — pisze „Pos. Ztg." A my dodamy, że więcej jak niepokojący — bo smutny. Któż temu jednak winien, że młodzież nasza nie może dostać świadectwa dojrzałości? Czy ona sama, czy gwałtowny system niemczenia, który młodzież naszą po prostu ogłupia?

— * **Z Gniezna** donoszą pod dniem 5. b. m. o następującym bardzo przykrem zajściu: Właściciel wsi Kawenczyna pod Czerniejewem p. Albrecht pokłócił się z jednym z swych wyrobników, który mu podobno coś był skradł. Najstarszy syn tego wyrobnika uderzył na właściciela i zranił go znacznie. Przybyli na pomoc ludzie nie mogli tego rozwścieklonego człowieka pokonać, gdyż się uzbroił w kosę i przywołał do siebie dwóch braci, którzy mu pomagali. Zawezwany na pomoc żandarm z Czerniejewa też nic nie mógł wskórać, a odniósł z tej walki znaczną ranę w głowę. Cała ta rodzina wyrobnicza zabarykadowała się w swym domu jak w twierdzy, nie chcąc się poddać ani usiłowaniom całej gromady, ani rozkazom pana komisarza obwodowego. Dopiero sprowadzony z Gniezna oddział wojska dokonał tego dzieła i wszedłszy do domu wywlekł dwóch młodszych synów z łóżek, gdzie całkowicie ubrani leżeli, a ojca i najstarszego syna znalazł w słomie na górce ukrytych. Całą rodzinę ojca, 3 synów i matkę przytransportowano do Gniezna we więzach i osadzono w więzieniu sądowem.

Taki był przebieg sprawy, którą „Pos. Ztg." chrzci mianem buntu robotników. Sprawa ta jest istnie przykra bardzo i smutnie dla całej tej rodziny się skończy, ale o jakimś ogólnym buncie nie może być mowy, boć to była sprawa czysto prywatna między panem Albrechtem z jedną wyrobniczą rodziną.

— * **Z Grodziska** piszą do „Kur.": Dotychczas miała tak szkoła protestancka, jak i katolicka swoich osobnych rektorów. Obecnie jednak z powodu ponsyonowania rektora protestanckiego postanowiła podobno reprezentacya miasta, by odtąd kandydat teologii protestanckiej był rektorem szkół wszystkich, tj. chcą po prostu założyć szkołę symultanną. Czy w danym razie nie jest powinnością katolików naszych, z reprezentacyą katolicką na czele na wiecu się naradzić, jak zapobiedz tak szkodliwemu dla Polaków i katolików postanowieniu? O gorliwości katolików, którymby szkoła symultanna ubliżała, daję wam najlepszy dowód tem, że roku zeszł. od Wielkiejnocy do Bożego Narodzenia przystąpiło do komunii św. 9464 osób, a w całym roku 12,132. Parafia zaś liczy tylko 4500 dusz. Wiedzieć należy, że odpustów nie było a zatem i żadnej pomocy ze strony sąsiednich księży.

**Czempiń**, 7. marca. Nabożeństwo bez kapłana odbywa się u nas w swoim czasie, jak zwykle było z kapłanem; dzwoni się tak jak na mszą i syguuje; na chórze śpiewają litanie lub inne pieśni przy wtórowaniu organów; po skończonych modlitwach wierni rozchodzą się do domów. — Z dnia 1. na 2. m. b. napadli rabusie żydowskiego kupca, jadącego z Czempinia szosą do Śremu, ale kupiec odstraszył ich z woźnicą. Dniem wprzód napadli rabusie dziewczynę idącą z Tarnowa do Czempinia, szukając u niej pieniędzy, nie znalazłszy ich, wsypali jej parę kijów i poszli. (O tem, że kościół do iluminacyi dopiero późno otworzono z powodu oporu jednego z członków dozoru, odebraliśmy już korespondencyą, ale i tam skreśliliśmy tę wiadomość, bo na cóż dopiero burzyć krew niepotrzebnie. Że się tam pewien członek temu opierał, to mógł według swego przekonania mieć słuszne powody, to mogło być takie jego zapatrywanie i za to nie trzeba ludzi podejrzywać o złe zamiary, że się stają „kulturnikami". Przecież panowie sami zaszczyciliście tego członka swem zaufaniem, toć musiał być godnym tego i zapewne jest, choć się w tym przypadku do woli ogółu nie umiał zastósować. Inaczej musielibyśmy się o każdą drobnostkę kłócić, jak „Goniec" z „Orędownikiem" i do czegoby to prowadziło? Takie rzeczy lepiej stłumić w Czempiniu; czas to zatrze i będzie znowu dobrze. Przyp. „Oręd.")

**Z pod Lwówka**, 7. marca. Nasz lud cieszy się i buduje, gdy słyszy o przywiązaniu do Kościoła, dla tego i ja piszę z naszej parafii brodzkiej o nabożeństwie w dniu koronacyi Ojca św. Leona XIII. Już w czasie kazania wyjaśnił ludowi nasz ks. wikary co jest koronacya Papieża, co znaczy tyara z trzech koron złożona, dziś ciernista i głogiem przeplatana, dla czego Namiestnik Chrystusa zasługuje na naszą nieograniczoną miłość i posłuszeństwo. Cały kościół już w czasie sumy, którą odprawiał nasz kochany ks. prob. Gieburowski, gorzał od światła; obraz Leona XIII był girlandami przystrojony i rzęsisto oświetlony. Po sumie przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, przy odgłosie dzwonów i organów, lud wraz z kapłanami na klęczkach odśpiewał litanią do Królowej nieba i ziemi i błagał Boga o zmiłowanie nad Ojcem św. Cóż dopiero wieczorem! Cały kościół jaśniał od światła i zdawało się, jakoby był Wielki piątek, bo lud jeszcze późno wieczorem schodził się do kościoła i nabożne śpiewał pieśni. Na wsi wszystkie chaty były oświecone, nawet najuboższe; także po innych wsiach, gdzie przykład szedł z góry, widać było światło. (Początek i koniec opuszczamy, nie warto ani o tem wspominać! Przyp. „Oręd.")

**Z pod Koronowa**, 4. marca. Szanowna Redakcyo! Ze wszech stron w różnych czytamy pismach o nabożeństwach tak za duszę Ojca św., jak o szczęśliwy obór nowego Ojca św., z naszej strony nic a nic nie słychać, tak, że zdawaćby się mogło, że u nas na granicy Księstwa już ani Polaków, ani katolików nie ma, dla tego proszę szanowną Redakcyą, aby odemnie choć te kilka słów w piśmie swojem umieścić raczyła.

Jubileusz Ojca św. obchodziliśmy w parafii naszej tak uroczyście, jak tylko we wsi obchodzić go było można, a skoro rozszedł się ten smutny głos, że Ojciec św. umarł, natychmiast kazał kochany nasz ks. J. dzwonić 3 razy dziennie całemi godzinami, kościół przybrał w żałobę, organy ucichły przez cały tydzień, w środę zaś tj. 13. lutego odprawił z pomocą ks. proboszcza z Łącka żałobne nabożeństwo, na które tak wielka zebrała się liczba ludzi, jakiej nie w każdo widać święto. Na nabożeństwie ks. J. przemówił i opowiedział nam życie Piusa IX a lud słuchający każde jego słowo ze łzami połykał. Na drugi dzień odprawiło się takie samo nabożeństwo w Łącku, sąsiedniej parafii.

O szczęśliwy wybór Papieża odprawiło się u nas

uroczyste nabożeństwo we wtorek tj. 19. lutego, a w następną niedzielę, na podziękowanie Panu Bogu, że nam już dał nową Głowę Kościoła, również uroczyste nabożeństwo. Wieczorem i kościół i domy wioski naszej uroczyście oświetlono.

Boleśnie nam tylko, że nie widzimy przy takich uroczystościach proboszcza, który się wyprowadził do Bydgoszczy.

## Ostatnie wiadomości.

**Carogród**, 10. marca. Reouf basza i Ignatiew przyjechali do Petersburga. Hobert basza udaje się we wtorek na Kretę. Odwiedziny w. księcia Mikołaja u sułtana odroczone zostały.

**Londyn**, 11. marca. Podług telegramu „Timesa“ ze San Stefano z dnia 10. bm. dodano do potwierdzonego przez sułtana układu pokojowego jako ostatnią klauzulę, że obaj kontrahenci uważają się pod względem traktatu za solidarnie połączonych.—Reouf basza upraszać będzie w Carogrodzie o zniżenie kosztów wojennych o 300 milionów rubli.

Redaktor odpowiedzialny
**Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 11. marca.**

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | średn. | | pośled. | |
| | mrk | fen | | | | |
| Pszenicy | 10 | 10 | 9 | — | 8 | 40 |
| Żyta | 6 | 70 | 6 | 35 | 6 | 15 |
| Jęczmienia | 7 | 90 | 7 | 10 | 6 | 30 |
| [illegible] | 7 | 50 | 6 | 50 | 6 | 20 |
| Grochu do gotowania | 7 | 60 | 7 | 40 | 7 | 20 |
| - na paszę | 6 | 60 | 6 | 50 | 6 | 30 |

**Okowita** (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowied. 50,20 **mk**, na marzec 50,20 mk., kwiec. 00,00 mk., maj 00,00 mk., kwiecień-maj 50,90 mk., czerwiec 51,90 mk., lipiec 52,60 mk, sierpień 53,30 mk.

**Jarmarki.** W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 12. marca w Grodzisku, Międzychodzie, Miłosławiu, Piaskach, Podzamczu, Czarnkowie, Gołańczy, Trzemesznie; dnia 13. w Obrzycku, Gąsawie; dnia 14. w Babimoście, Kamionnie, Krotoszynie, Poniecu, Białośliwiu, Łabiszynie, Ujściu; dnia 15. w Kępnie; dnia 18. w Pile; dnia 19. w Gostyniu, Ostrzeszowie, Pleszewie, Pniewach, Rogoźnie, Śremie, Żerkowie, Fordonie, Pile; dnia 20. w Borku, Nakle, Wieleniu; dnia 21. w Bledzewie, Nowemmieście, Rydzynie, Kcyni.

— * **Cudowne objawienie** M. Boskiej w Gietrzwałdzie, po polsku i po niemiecku 2 ark. druku. Egz. **10 fen.** Przy zakupnie 20 egz. sztuka po **5 fen.**

— * **Obraz Murilla**, przepyszny: **„Niepokalane Poczęcie“** mamy znowu na sprzedaż Sztuka **3 marki**. Na franko płaci się osobno.



Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biúro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.